

Zacznijcie mnie czcić... (św. Andrzej Bobola 16 V 1987 r., Strachocina)

Po swojej okrutnej męczeńskiej śmierci 16 maja 1657 roku w Janowie Poleskim, Andrzej Bobola zostaje pochowany w podziemiach jezuickiego kolegium w Pińsku. Po czterdziestu pięciu latach 16 maja 1702 roku objawia się rektorowi Marcinowi Godebskiemu, który przerażony jest nadciągającymi wojskami szwedzkimi. Bobola stając przed nim, robi mu wyrzut, *dlaczego nie szuka pomocy u swoich współbraci, którzy zginęli śmiercią męczeńską; jestem wasz współbrat Andrzej Bobola, męczennik. Jeśli odnajdziecie moją trumnę i wyniesiecie ciało do publicznego kultu, ja was uratuję przed najeźdźcami.* Ojciec Godebski polecił odszukać trumnę. Przez dwa dni bezskutecznie poszukiwano jej w wilgotnych podziemiach. W drugim dniu Andrzej Bobola objawił się kościelnemu Prokopowi Łukaszewiczowi dokładnie określając miejsce swego pochówku. Trzeciego dnia odnaleziono trumnę, która cała się rozsypała, była bowiem zakopana w ziemi, a oczom ukazało się ciało jakby wczoraj umęczone. Rektor rozpoznał w zmarłym osobę, która nawiedziła go nocą. Mimo tylu lat krew na ciele męczennika była nadal czerwona. Uznano to za cud, szczególnie dla prawosławnych był to wystarczający dowód na świętość. Kult Andrzeja Boboli rozszerzał się błyskawicznie. Kolegium zostało nietknięte przez nadciągające wojska, a podczas szalejącej w okolicach Pińska dżumy nikt w Pińsku nie zachorował.

Kolejne objawienie związane z rozwojem kultu Andrzeja Boboli miało miejsce w Wilnie w 1819 roku dominikaninowi o. Alojzemu Korzeniewskiemu, który nie mógł pogodzić się z utratą niepodległości przez Rzeczpospolitą, w nocy objawił się zakonnik. **Przywoływałeś mnie w swych modlitwach, więc jestem** – rzekł do niego Andrzej Bobola. Po czym polecił mu otworzyć okno. Ojciec Korzeniewski zobaczył rozległą równinę, która była pokryta walczącymi wojskami wielu narodów. Wówczas przekazał mu trzy prorocтва dotyczące Polski: **powiedz Polakom, że gdy skończy się ta wielka wojna, znowu będą na mapach świata, a ja zostanę Głównym Patronem Polski. Gdy będę jej Głównym Patronem, Polska będzie w pełnym rozkwicie.**

Trzecie objawienie miało miejsce dwa tygodnie po Jego kanonizacji w Rzymie, mistyczce Fulli Horak. Czwarte i jak dotychczas ostatnie objawienie św. Andrzeja Boboli, który osobiście domagał się kultu, miało miejsce 16 maja 1987 roku w Strachocinie, w 330. rocznicę męczeństwa, ks. Józefowi Niźnikowi. Dowodem na to, że ks. Józef nie mógł wymyślić sobie tego, jest encyklika papieża Piusa XII „*Invicti Athleta Christi*” (*Niezwyciężony Mocarz Chrystusa*) w której pisze, że św. Andrzej Bobola urodził się w ziemi sandomierskiej.

Po trzydziestu trzech latach od tego zjawienia ks. Józef Niźnik uważa, że *diabeł robi wszystko, żeby Polacy nie rozoznali do końca, kim jest św. Andrzej Bobola. Trudno zrozumieć, dlaczego jest tak pomijany, niedoceniony, mimo że o Jego obecność w katalogu świętych zadbał sam Pan Bóg, bo gdyby nie objawił się po śmierci, to nigdy by go nie doceniono. Zwracam na to uwagę jako wieloletni czciciel Andrzeja: trzeba go mierzyć inną miarą niż innych świętych, dlatego, że innych świętych to ludzie tworzą. Kościół tworzy – w tym znaczeniu, że ludzie dostrzegają w nich jakieś walory świętości i chcą to upamiętnić. Mamy przykład z Janem Pawłem II, Matką Teresą z Kalkuty. Modląc się do św. Andrzeja zrozumiałem, dzięki niemu, że jest „Głównym Patronem Ojczyzny”. Tą godnością obdarzył go sam Bóg i zlecił opiekę nad polskim narodem. Kiedy to mi przekazał, dostarczono mi książkę z objawieniami Fulli Horak, mistyczki z XX wieku. I tam natrafiłem na opis jej spotkania ze św. Andrzejem 3 maja 1938 roku. Ten opis zaparł mi dech – na pytanie: „czy będziesz Patronem Polski?”, On jej odpowiada: **Już nim jestem.** W tym czasie nie było żadnych nominacji papieskich o Jego patronowaniu, a On jej mówi: **Już nim jestem!** Bobola został nam dany, żeby ocalić tę resztę, która jest wierząca. Ma nas przeprowadzić przez trudne „dziś”. Jeśli będziemy umieli choć trochę naśladować Andrzeja Bobolę, to nie musimy się martwić o przyszłość Polski.*

Warto powrócić do tego przedziwnego dialogu św. Andrzeja Boboli z mistyczką Fullą Horak. Święty Andrzej Bobola mówi do Niej dalej: **nadchodzą znowu czasy ciężkie i trudne. Będę wam pomagał. Gdy Polska będzie w niebezpieczeństwie, ukążę się ogromnym tłumom ludzi.** (Nie jest wiadomym, aby św. Andrzej Bobola wtedy ukazywał się tłumom – może dotyczy to obecnych czasów?). **Grozi jej obecnie dwóch wrogów.** Na pytanie: których? Rzekł: **nie wolno mi tego powiedzieć.** (Czy wtedy dotyczyło to Niemiec i Rosji, czy chodzi o czasy obecne? Zastanawiające jest stwierdzenie Jerzego Langmana, wieloletniego więźnia Buchenwaldu, po wojnie kapłana, który stwierdził: *Największą troską Rosji i Niemiec będzie zapobieżenie, by Polska kiedykolwiek była wielka i nawet politycznie niezależna*). **Ludzie nie dość gorąco i nie tak jak trzeba zwracają się do mnie. Mogę być bardzo pomocny w zażegnaniu wielkich katastrof. Mogę nieść ulgę w cierpieniu.**

Czy męczeństwo bolało? Tak, w pierwszych chwilach. Cierpienie to nie mogło być odjęte, gdyż było dobrowolne. Po pewnym czasie ból znieczuliło wewnętrzne widzenie przyszłego życia, które Bóg okupił cierpieniem, przewyższającym wszystkie męczeństwa świata. Miłość Boga i Jego łaska daje wielką moc. Przygotujcie się, bo idą bardzo ciężkie czasy. Będzie to walka dobra ze złem, jasnych z ciemnymi. Powiedz ludziom, że grożą im straszne rzeczy za to, że zaniedbują sprawy wewnętrznego życia. Możesz mnie zawsze prosić, a wysłucham cię. **Błogosławię cię od Boga.**



**Święty
Andrzej
Bobola**

*Autor Ślubów
Lwowskich
1 IV 1656 r.*

*Z nadania
Bożego
Główny
Patron Polski*



Leliwa
Herb Rodu
Bobolów